Stanisław NAGY SCJ

„Z LUDZI BRANY, DLA LUDZI BYWA USTANAWIANY" (Hbr 5, 1)

Szafarz to ten, kto posiada w swojej gestii Boże dobra. Ale szafarz nie jest właścicielem tych dóbr. Jest tym, komu właściciel powierza swoje dobra, ażeby je rozdzielał tym, dla kogo je przeznaczono.

Słowo „kryzys" nie schodzi ostatnio ze szpalt czasopism, a samo zjawisko nie przestaje nurtować świadomości ludzi reflektujących nad sprawami Kościoła. Poczesne w tym miejsce przypada kapłaństwu. To właśnie w kryzysie kapłaństwa upatruje się mniej lub bardziej wyraźnie punctum saliens kryzysu Kościoła. Ilustrację tego stanowią wypowiedzi formułowane w tym duchu również na polskim gruncie.

Temat, który podejmujemy, ma szczególne znaczenie dla analizy dzisiejszego stanu kapłaństwa. Jest to temat, jak sądzę, stanowiący najgłębszą podstawę kapłaństwa służebnego w rozumieniu katolickim. Znaczenie tego zagadnienia powiększa fakt z jednej strony wyjątkowego kontekstu mojej refleksji, jakim jest złoty jubileusz kapłaństwa Ojca Świętego Jana Pawła II, a z drugiej – bogactwo najbardziej miarodajnej literatury na ten temat: wypowiedzi samego Ojca Świętego zawarte w listach do kapłanów i książkach: *Nie lękajcie się* oraz *Przekroczyć próg nadziei*, przemówienie do kapłanów w Tarnowie podczas czwartej podróży do Ojczyzny, a wreszcie trzecia papieska książka, jaką jest *Dar i Tajemnica*. Gdy dodać do tego encyklikę *Redemptor hominis*, soborowy dekret *Presbyterorum ordinis* oraz komentarz kardynała Wojtyły do soborowego dorobku *U podstaw odnowy*, to trudno jest się skarżyć na brak materiału teologicznego pomocnego przy opracowaniu tak doniosłego zagadnienia.

Zgodnie z tematem stanowiącym lapidarny tekst Listu do Hebrajczyków (5, 1) wypowiedź poniższa obejmuje trzy punkty mówiące o zakorzenieniu kapłaństwa Chrystusowego w tajemnicy Wcielenia, jego realizacji w dziele Odkupienia oraz miejscu kapłaństwa służebnego w kapłaństwie Chrystusa.

„A SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM" (J 1, 14)

Tajemnica chrześcijańskiego kapłaństwa swymi korzeniami sięga głębin życia trynitarnego, a konkretnie roli, jaką odgrywa w nim Druga Osoba Boska, Przedwieczne Słowo.

Zrodzone i pochodzące od Ojca, stanowi Jego wierny obraz: „On jest obrazem Boga niewidzialnego" – jak powie św. Paweł (Kol 1, 15). Przez tak rozumiane Przedwieczne Słowo Boga zostaje stworzony świat, czego wyrazem są ład i piękno wskazujące na Nieskończoną Mądrość. „Aleś Ty wszystko urządził według miary i liczby, i wagi!" – mówi Księga Mądrości (11, 20) o stworzonym z nakazu i miłości Boga świecie i człowieku. Człowiek to wyjątkowa cząstka tego świata, „stworzony «na obraz Boży», zdolny do poznania i umiłowania swego Stwórcy, ustanowiony przez Niego panem wszystkich stworzeń ziemskich, aby rządził i posługiwał się nimi, dając chwałę Bogu" (KDK, nr 12). Wyposażony tak świat, zrodzony z miłości Boga poprzez działanie Słowa (por. J 1, 3), przeznaczony do tego, ażeby darowany w wyjątkowy sposób człowiek poprzez akt swojej wolnej woli, w swoim – ale i całego stworzonego świata – imieniu, oddawał cześć przez swoje „tak" dla objawionej mu woli Stwórcy.

Zamierzony z miłości Ojca, stworzony przez Słowo w mocy Ducha świat dzieliła przepaść ontologicznego porządku Bóstwa i stworzenia. Niebawem jednak przepaść ta została w tragiczny sposób pogłębiona poprzez buntownicze „nie" wobec okazywanej człowiekowi Bożej miłości i przyjaźni. W efekcie „przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć" (Rz 5, 12) i cała niedola ludzkiego odtąd bytowania na ziemi.

I wtedy Ojciec w nieskończonym miłosierdziu powierza swojemu Synowi kolejne zadanie wobec świata i człowieka: „Ojciec zesłał Syna jako Zbawiciela świata" (1 J 4, 14).

Świat, a w nim przede wszystkim człowiek, tkwił bezsilny w konsekwencjach swojego tragicznego „nie" wypowiedzianego głosem praojca Adama, niezdolny do spełnienia zadania składania Bogu należnej czci w imieniu bezwolnego i również dotkniętego skutkami pierwotnego buntu stworzenia. Odpowiedzią Boga na ten stan zawinionej przez człowieka bezsiły stworzenia było, powodowane miłosierną miłością Boga, ponowne posłanie w immanencję świata i człowieczego życia „Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy" (1 J 4, 10). Ażeby jednak ta „ofiara przebłagalna" miała adekwatną wartość w stosunku do znieważającego Boga Adamowego „nie", trzeba było naprawy stosunków między Bogiem a zagubioną ludzkością. Sama z siebie ludzkość nie była w stanie tego dokonać. W tej sytuacji stało się więc to, co św. Jan wyraził w swoim „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1, 14). Oznacza to, że Jednorodzony Syn Ojca, w swojej Boskiej naturze i Osobie, zjednoczył się z człowieczeństwem w Jezusie Chrystusie. Nosił On więc w sobie dwa tak bardzo oddalone od siebie światy Boga i człowieka, z perspektywą ich pojednania w swym człowieczeństwie tak głęboko przenikniętym boskością, że stwarzało to realną perspektywę adekwatnego naprawienia zniewagi wyrządzonej Bogu Miłującemu.

List do Hebrajczyków skomentuje to lapidarne wyrażenie: „Słowo stało się ciałem", wiążąc je z tajemnicą Chrystusowego kapłaństwa. Mówi bowiem, że „Chrystus nie sam siebie okrył sławą przez to, iż stał się arcykapłanem, ale [uczynił to] Ten, który powiedział do Niego: Ty jesteś moim Synem, Jam Cię dziś zrodził [...] Tyś jest kapłanem na wieki" (5, 5). Słowo Przedwieczne bowiem, przyjmując człowieczeństwo, rozpoczynało swoje zbawcze dzieło, którego punktem szczytowym była śmierć na krzyżu[1].

List do Hebrajczyków przypieczętuje to słowami włożonymi w usta Chrystusowe: „przychodząc na świat, mówi: Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi stworzył ciało; całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: Oto idę [...] abym spełniał wolę Twoją, Boże" (10, 5-7).

„KTÓRY JEST ZBAWCĄ WSZYSTKICH LUDZI" (1 Tm 4, 10)

Tajemnica Chrystusa Boga i człowieka nie jest i od początku nie była rzeczywistością statyczną, czystym faktem bycia człowiekiem w Osobie Odwiecznego Słowa z nieba i z ziemi. Wcielenie było bowiem punktem wyjścia „nakierowanym" na działanie ku zbliżeniu do siebie tych tak tragicznie przez ludzkie „nie" wobec woli Boga oddalonych światów Boga i człowieka. Było nim już przez owo „ecce venio" Drugiej Osoby Boskiej wobec zaadresowanej do Niej woli Ojca. Stanowi to niejako pierwszą fazę tej wielkiej naprawy stosunków między Bogiem a ludźmi, jakie powstały w konsekwencji zignorowania Jego woli aktem nieposłuszeństwa. W tym „oto idę" Wcielonego Słowa krył się już zbawczy pierwiastek posłuszeństwa człowieka wobec Boga. Człowieczeństwo Chrystusa w akcie Wcielenia było już człowieczeństwem wolnym od stygmatu buntu, istniało – z tytułu zjednoczenia z uświęcającą w Osobie Syna naturą Boską – w stanie przyjaźni z Bogiem. Jak powie jeden ze współczesnych teologów: „Odwieczna miłość Ojca do Syna [...] staje się przez Wcielenie miłością Ojca [...] do Syna, który stał się człowiekiem, do Człowieka-Jezusa"[2].

Wspomniane „oto idę", realizujące się w zgodzie na Wcielenie, posiadało zawartą w nim orientację zbawczą także dlatego, że było zgodą na kenozę uniżenia Nieskończonego Bóstwa, przyjmującego skończone i przygodne człowieczeństwo, a więc wyraźnie niższy stopień bytowania aniżeli bytowanie Boże. Św. Paweł stwierdzi to mówiąc, że Chrystus, „istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie przyjąwszy postać sługi [...], uniżył samego siebie, stawszy się

---

[1] Por. J. Guy Page, *Qui est L'Eglise. Le mystere et le sacrement du salut*, Montreal 1977, s. 178-184.

[2] J. H. Nicolas, *Synthese dogmatique*, Fribourg – Paris 1985, s. 174.

posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej" (Flp 2, 6-8). Od pierwszego więc momentu ludzkiego bytowania Wcielone Słowo hołduje zasadzie pełnego i doskonałego poddania się woli Ojca, stając się ludzką, ale godną Boga i Jego wielkości, ofiarą.

Zanim przejdziemy do szczytowego momentu tej ofiary, nieodłącznie związanej z doskonałym posłuszeństwem Chrystusa wobec woli Boga, trzeba podkreślić jeszcze raz ów fakt kenozy, wyrażający się w ukryciu Jego Bóstwa w ludzkiej zwyczajności i poddaniu prawu cierpienia, i to cierpienia o wyjątkowym natężeniu[3].

Rozumiana w taki sposób tajemnica Wcielenia stanowi tym samym tajemnicę Chrystusowego pośrednictwa między Bogiem a ludzkością utożsamiającego się z funkcją kapłaństwa. Zakotwiczona w tajemnicy Wcielenia funkcja pośredniczenia realizuje się w całym ziemskim życiu Chrystusa, w którym wedle Jego własnych słów „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał" (J 4, 34). Szczytowym etapem tego pośredniczenia, utożsamiającego się z kapłaństwem Chrystusa, jest męka i śmierć na krzyżu, stanowiąca pełnię zadośćczyniącej ofiary, w której z jednej strony ofiara ta utożsamia się ze składającym ją kapłanem, a z drugiej – stanowi decydujący czynnik zawarcia Nowego Przymierza i powstania nowej komunii między Bogiem a ludzkością[4].

Jak mówi *Katechizm Kościoła katolickiego*: „Śmierć Chrystusa jest równocześnie ofiarą paschalną, która wypełnia ostateczne odkupienie ludzi przez Baranka, «który gładzi grzechy świata» (J 1, 29), i ofiarą Nowego Przymierza przywracającą człowiekowi komunię z Bogiem" (nr 613).

Tak rozumiany akt Przymierza, dokonany ostatecznie przez śmierć na krzyżu, zapowiedział i poprzedził Chrystus podczas Ostatniej Wieczerzy, która poza zasadniczym sensem Jego zbawczej ofiary, uwypukliła fakt jej wiecznotrwałości i sposób, w jaki ta wiecznotrwałość miała się realizować – poprzez ustanowienie sakramentu kapłaństwa.

„SZAFARZ TAJEMNIC BOŻYCH..." (1 Kor 4, 1-2)

„Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam" (J 20, 21). A Ojciec posłał Syna, aby stawszy się człowiekiem, poczęty z Ducha Świętego, jak człowiek się urodził, ludzkim życiem żył, po ludzku pracował, obcował z innymi ludźmi, ludzkim sposobem, choć jako mający władzę, nauczał o nadejściu Królestwa Bożego, uzdrawiał chorych i odpuszczał grzechy, a po okresie entuzjastycznej

---

[3] Por. P. Faynel, *L'Eglise*, t. 2, Paris 1970, s. 180.

[4] Por. ks. J. Kocyra, *Nowe Przymierze – Kaine Diatheke*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 1996, nr 29, s. 27.

akceptacji popadł w ostry konflikt z ludźmi, o którym wiedział, że skończy się życiową katastrofą. „Odtąd zaczął Jezus wskazywać swoim uczniom na to, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie, że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie" (Mt 16, 21). Od samego początku wszystko to już zdążało ku ostatecznemu spełnieniu zbawczej ofiary z życia w momencie śmierci na krzyżu. W ścisłym też związku z tą ofiarniczą cechą życia i działalności Chrystusa pozostawała sprawa wybranych i ustanowionych przez Niego Dwunastu (por. Mk 3, 13-14). Wybrani spośród uczniów byli „z ludu", z tego szarego tłumu, który zajmował się łowieniem ryb, może jakimś drobnym handlem, pobieraniem podatków. Łączyło ich jednak jedno: było ich dwunastu – z wyraźnym akcentem położonym na to przez samego Chrystusa – jako przedstawicieli dwunastu pokoleń Izraela, a więc całego narodu wybranego Starego Testamentu (por. Mt 19, 28).

Wybór i ustanowienie Dwunastu nie było jedyną wskazówką świadczącą o roli, jaką w przyszłości Chrystus dla nich przeznaczył. Wyraźne trzymanie ich blisko siebie (por. Mk 3, 13; „wybrał ich, aby byli z Nim"), szczególny stopień ich wprowadzenia w tajemnicę swojego życia i działalności (por. Mt 10, 1-40; Mt 4, 10-33), a wreszcie obietnica wyjątkowych prerogatyw (por. Mt 18, 18) – wszystko to tłumaczy się tylko jednym: przeznaczeniem Dwunastu do szczególnych zadań w przyszłości.

To wyjątkowe postępowanie Chrystusa w stosunku do Apostołów ma dwa punkty zwrotne z perspektywy ostatecznego ich przeznaczenia w Chrystusowym dziele zbawienia.

Pierwszym z nich było ustanowienie Eucharystii podczas Ostatniej Wieczerzy. Elementy żydowskiej wieczerzy paschalnej Chrystus podniósł do rangi pamiątki tego misterium, którą powinni obchodzić Apostołowie i reprezentowany przez nich Nowy Lud Boży. Ale ma to być pamiątka szczególnego rodzaju. Nie ma ona polegać na przypominaniu sobie i innym historycznego wydarzenia krzyża, ale ma równocześnie – w przemianie chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa – zdarzenie to uobecniać wraz z podstawowymi jego konsekwencjami, jakimi są zawarcie Nowego Przymierza i tajemnica zmartwychwstania. Ten nowy „gatunek" pamiątki, posiadający niejako dwa poziomy: wydarzeniowo-historyczny i metafizyczno-eschatologiczny, jest możliwy, ponieważ ustanawia ją Wcielony Bóg Zbawiciel, panujący nad jednym i drugim porządkiem.

Apostołowie są więc nie tylko świadkami i uczestnikami powstania tej tajemniczej pamiątki ofiary Chrystusa, ale przy całej swojej ludzkiej ograniczoności dostępują jeszcze jednej nadprzyrodzonej promocji, przekraczającej ich ludzki, ograniczony status, stając się „szafarzami zbawienia". Zadanie to zostało przez Chrystusa wypowiedziane w tych lapidarnych, nabrzmiałych nadprzyrodzoną treścią słowach: „to czyńcie na moją pamiątkę!" (Łk 22, 19). Była to znajdująca się w orbicie samej zbawczej misji Chrystusa nadprzy-

rodzona i wyjątkowa misja Apostołów i arcydoniosłe zadanie w perspektywie Nowego Ludu Bożego i Królestwa Bożego; misja gwarantująca obecność ofiary krzyża z całą jej niewidzialną zawartością. A oto jak tę prawdę wyraził wybitny eklezjolog H. de Bovis: „Chrystus zasadził drzewo krzyża w pośrodku Kościoła w ów wieczór Ostatniej Wieczerzy, On je zasadził na zawsze przez te słowa: «to czyńcie na moją pamiątkę»"[5].

W wyniku tych słów skierowanych do Apostołów Chrystus wyposażał ich w charyzmat partycypowania w Jego mocy nadawania pamiątce, jaką realizować będą w przyszłości w obrębie Kościoła, zdolności uobecniania tego wydarzenia zbawczego, które swoje apogeum osiągnie wkrótce na Kalwarii. Potwierdzi to wymownie św. Paweł, stwierdzając po opisie ustanowienia Eucharystii i zacytowaniu owego kluczowego „to czyńcie", że „Ilekroć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pana głosicie" (1 Kor 11, 26). A dzieje się to dzięki powiedzianemu Apostołom przez Chrystusa: „to czyńcie na moją pamiątkę".

Kapitalnie skomentował to Ojciec Święty Jan Paweł II: „«To czyńcie». Chrystus Pan nie mówi tylko «głoście», «opowiadajcie» – mówi «czyńcie». To jest słowo decydujące. Kapłaństwo jest Sakramentem Czynu. Jest sakramentem Chrystusowego zbawczego, odkupieńczego czynu, który w Wieczerniku został oddany w ręce Apostołów"[6]. Komentarz ten dopełnił zaś w książce o swoim kapłaństwie: „Powołanie kapłańskie [...] jest tajemnicą «szczególnej wymiany» – admirabile commercium – pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Człowiek oddaje Chrystusowi swoje człowieczeństwo, by mógł się On nim posłużyć jako narzędziem zbawienia. Chrystus zaś, przyjmując ten dar, czyni owego człowieka jakby swoim alter ego"[7]. Ta druga część papieskiego komentarza do wypowiedzianego przez Chrystusa „to czyńcie na moja pamiątkę" poza tym, że stanowi ogniskową książki *Dar i Tajemnica*, jest niedościgłym w swojej głębi i prostocie wykładem najgłębszego rdzenia kapłaństwa służebnego.

Przyszły kapłan jest człowiekiem z całym swoim ludzkim wyposażeniem wyniesionym z rodzinnego gniazda i wpisanym w profil jego osobowości, jest w całej rozciągłości „z ludzi wzięty". Chciałoby się powiedzieć zwyczajny człowiek. Ale ten „zwyczajny człowiek" godzi się na rolę „narzędzia" w ręku Wcielonego Boga Zbawiciela. A być narzędziem, z immanentnie wpisaną w nie biernością, oznacza zarazem gotowość rezygnacji z tej swojej naturalnej bierności i stania się podmiotem niewypowiedzianego posłannictwa, stanowiącego cząstkę zbawczej misji Boga-Człowieka-Zbawiciela. Na dar ludzkiej gotowości

---

[5] H. de Bovis, *L'Eglise et son mystere*, Paris 1961, s. 42.

[6] Jan Paweł II, *Do końca ich umiłował*, Libreria Editrice Vaticana 1987, s. 85.

[7] Tenże, *Dar i Tajemnica*, Kraków 1996, s. 70n.

Chrystus odpowiada darem uczestnictwa w stanowiącym owoc tajemnicy Wcielenia mesjańskim kapłaństwie, które kres swojego przeznaczenia osiągnie na krzyżu, w owym – stanowiącym odpowiednik powiedzianego u samego początku „oto idę" – „wykonało się". Co się wykonało? Spełnienie woli Boga-Stwórcy, czyli heroiczne, bo zamykane ostatnim tchnieniem życia „tak". I to właśnie Chrystusowe „tak" staje się adekwatnie zbawczą ofiarą złożoną Ojcu: „skreślił zapis dłużny [...] To właśnie, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi, przygwoździwszy do krzyża" (Kol 2, 14).

I właśnie w tej tajemnicy nad tajemnice mają w wyniku niepojętego obdarowania wziąć udział ludzie, Apostołowie i ich następcy dziedziczący charyzmat kapłaństwa. Jan Paweł II sięgnie na określenie tej zadziwiającej wymiany darów po znaną kategorię biblijną: „admirabile commercium" – „szczególna wymiana". Zaiste, szczególna to wymiana: dar ludzkiego narzędzia, obdarowany mocą działania „in persona Christi" w kapłańskiej funkcji Arcykapłana Nowego Testamentu, składania zbawczej i wieczystej ofiary. Podkreślmy: wieczystej ofiary. Jak powiedziano, ofiara Chrystusa była ofiarą Nowego Przymierza i związanego z nim Nowego Ludu Bożego, którego fundamentalnym bogactwem jest wbudowany w niego krzyż ofiarniczy, a ściślej: spełniona na nim zbawcza ofiara. Dokonana raz trwa nadal w postaci bezkrwawej poprzez spełnianie pamiątki jej krwawego przebiegu. Dokonuje się to, jak przypomni Ojciec Święty, w wyniku faktu, że „mamy tu do czynienia z «pamiątką» w znaczeniu biblijnym, która u o b e c n i a samo wydarzenie. Jest to p a m i ą t k a–o b e c n o ś ć!"[8].

Pomijając przepiękny motyw roli Ducha Świętego, który Ojciec Święty rozwija we wspomnianej książce, ograniczmy się tylko do finalnego fragmentu, który uwypukla właśnie rolę kapłana w tym uobecnianiu Chrystusowej ofiary. „Kapłan – pisze Ojciec Święty – prawdziwie działa in persona Christi. To, czego Chrystus dokonał na ołtarzu krzyża, a przedtem ustanowił jako Sakrament w Wieczerniku, tego kapłan dokonuje z mocy Ducha Świętego. Zostaje w tym momencie jakby ogarnięty Jego mocą i słowa, które wypowiada, zyskują to samo znaczenie, jakie miały słowa Chrystusa w czasie Ostatniej Wieczerzy"[9].

Słowem, poprzez kapłańskie ręce, wyposażone cząstką Chrystusowego kapłaństwa w mocy zesłanego po zmartwychwstaniu Uwielbionego Chrystusa Ducha Świętego, tamta spełniona w określonym momencie historycznym ofiara staje się ofiarą p o w s z e c z a s y, uobecniającą się zawsze w dziejach ludzkości, przekraczając bariery czasu i przestrzeni.

---

[8] Tamże, s. 74.

[9] Tamże.

Pochodną tego uobecniania zbawczej ofiary Chrystusa Najwyższego Kapłana, dokonującą się w kapłańskim posługiwaniu, jest eucharystyczna obecność właśnie Chrystusa związanego organicznie ze swoją ofiarą. I do tej obecności Chrystusa, znajdującego się już w stanie uwielbienia, a przecież pozostałego również nadal na ziemi, trzeba odnieść te przez Niego samego wypowiedziane słowa: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28, 20). Także więc i w tej obecności samego Zbawcy na świecie „przez wszystkie dni" kapłan przez swój charyzmat posiada realny udział. A przecież i ten udział w zbawczej obecności Chrystusa w czasie i na ziemi poszerzyć trzeba jeszcze o inne jego przejawy, a przede wszystkim o ten, którego Chrystus natychmiast po zmartwychwstaniu udziela Apostołom w słowach: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20, 22-23)[10]. Ta kolejna misja-zadanie, stanowiąca również kluczowy fragment zbawczego dzieła Chrystusa, nie tylko uwypukla ogrom obdarowania nadprzyrodzonego ludzi obdarzonych charyzmatem kapłaństwa, ale wskazuje ze szczególną wyrazistością na orientację tego daru na innych ludzi. Zachodzi to również w kapłańskim ukierunkowaniu na misterium Eucharystii, które w zasięgu ręki ludzkiej umieszcza Tego, który ostatecznie jest źródłem wszystkich środków zbawienia, w jakie Kościół – na skutek ofiary krzyżowej – został wyposażony w mocy Ducha Świętego.

I w ten sposób ujawnia się kolejny element istoty kapłaństwa służebnego. Stanowi go właśnie ten fakt, że jego działanie ukierunkowane jest na drugich ludzi: „z ludzi wzięty i dla ludzi postawiony" – w tym, co w nich dotyczy Boga.

Komentarz do tego aspektu zagadnienia kapłaństwa daje Ojciec Święty analizując kategorię „szafarz tajemnic Bożych", zaczerpniętą z Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian (4, 1-2). Szafarz to ten, kto posiada w swojej gestii Boże dobra. Ale szafarz nie jest właścicielem tych dóbr. Jest tym, komu właściciel powierza swoje dobra, ażeby je rozdzielał tym, dla kogo je przeznaczono. Pełni zatem podwójną służbę: Bogu i ludziom. Bogu – bo strzeże i dysponuje Jego dobrami wedle Jego woli; człowiekowi – bo nie zachowując ich dla siebie przekazuje je innym.

W ten sposób otrzymaliśmy, wydaje się, przesłanki do odpowiedzi na pytanie o kryzys współczesnego kapłaństwa. Otóż jak długo w Kościele pełniona będzie służba kapłanów przez Chrystusa „z ludu wziętych i dla ludzi przeznaczonych" jako autentyczne przekazywanie i udostępnianie im Chry-

---

[10] W tym miejscu wypadałoby się zatrzymać przy wyjątkowo dobitnie podkreślonej przez Chrystusa roli w tym zbawczym uobecnianiu Ducha Świetego, z czego trzeba zrezygnować ze względu na postulowane rozmiary niniejszej wypowiedzi. Niemniej jednak nie można nie wspomnieć o głębokich i wnikliwych wywodach na ten temat zawartych w encyklice *Dominum et vivificantem.*

stusowego dzieła zbawczego, tak długo kryzys ten nie będzie sięgał fundamentu. Nie świadczy to jednak, że nie może objąć peryferii posługi kapłańskiej, które stanowi to, co w tej posłudze pozostaje ludzkie, a więc podatne na słabość i ograniczenia, o których Kościół zawsze wiedział i które boleśnie przeżywał od samego początku (por. 1 P 5, 16).